Nr. 65. Kraków, dnia 21. Marca. Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kukińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Józef Ignacy Kraszewski zmarł w Genewie dnia 19 marca.

KALENDARZ.

Dziś: 21-go marca: Benedykta opata wyzn. Imię słowiańskie: Błogosława.

Jutro: Katarzyny królowej szwedzkiej. Imię słowiańskie: Godysława.

Pojutrze: Wiktoryana m. i Oktawiana. Imię słowiańskie: Zbisława.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 1, zachód o godz. 6. m. 12. Długość dnia 12 g. 11. m.

NABOŻEŃSTWA.

W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

Nabożeństwo kanonickie w poniedziałek, czwartek i sobotę o godzinie 9 rano.

W kościele św. Józefa przez cały marzec nabożeństwo codzienne na cześć św. Józefa o godzinie wpół do 10 i o godz. 6 po południu z wystawieniem Najśw. Sakramentu i naukami.

W kościele N. P. Maryi w czasie postu w Poniedziałki passyjne nabożeństwo o godz. 3 popołudniu komplet, o godz. 3½ część jedna Gorzkich Żali, o g. 4 kazanie mieć będzie X. A. Piwowoński, po którem suplikacye, schowanie P. Jezusa i ucałowanie relikwii drzewa Krzyża św.

Rekolekcye dla kobiet, które zaczną się w tym tygodniu, będzie miał X. O. Długołęski, kapłan Tow. Jez. w kościele św. Barbary.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 21 marca 1887 r.

Druk zapowiedzianej powieści Gozlana: „Niagara“ rozpoczniemy pojutrze, gotując dla czytelników inną niespodziankę, za którą sądzimy, że nam podziękują. Powieść Gozlana jest niezwykle interesującą, a miarą jej wartości może być choćby to tylko, iż przekładu jej kazał przed laty dokonać Henryk Rzewuski. Posiadając ten przekład korzystamy z niego dla czytelników Kurjera.

Sprawy miejskie. Administracya czyszczenia miasta wynajęła około 100 furmanek celem szybszego uprzątnienia spadłego w ostatnich dniach śniegu w mieście. Równocześnie obmyślano odpowiednie środki bezpieczeństwa na wypadek możliwego wylewu w razie roztopów.

Posterunki bezpieczeństwa obejmie, jak to od kilkunastu lat praktykowano, straż pożarna miejska pod osobistym kierunkiem swego naczelnika.

Wystawa krajowa. Ruch powiatowy dla obesłania wystawy, jak najbogatszego, już się rozpoczął. Przykład pow. bocheńskiego niżej pomieszczony, niech będzie zachętą drugim. Celem poparcia obesłania wystawy krajowej przez producentów okręgu Bocheńskiego zawiązał się za inicyatywą prezesa Towarzystwa rolniczego okręgowego Bocheńskiego Wgo Władysława Struszkiewicza, posła na Sejm Krajowy, komitet powiatowy składający się z 17 członków z przedstawicieli rękodzielnictwa, handlu i przemysłu złożony i postanowił zająć się energicznie agitacyą i ułatwianiem producentom okręgu bocheńskiego obesłania wystawy krajowej i obmyślił ku temu odpowiednie kroki; na poparcie zaś swoich usiłowań powyżej skreślonych uzyskał od reprezentacyi powiatowej 50 złr, a także drobne subwencye od gminy miasta Brzeska i Towarzystwa okręgowego rolniczego otrzymać ma nadzieję.

Na członków filii Stow. Czerw. Krzyża w Krakowie wpisały się za pośrednictwem p. prezesowej Róży Mendelsburgowej następujące panie: Amelia Rosner żona prof. Uniw., Aletta Kreuzenach, żona prof. Uniw., Marya Askenazy wł. dóbr, Ludwika Wilheim żona kupca, Anna Libermann

Józef Ignacy Kraszewski.

Józef Ignacy Kraszewski urodził się dnia 28 Lipca 1812 r. z ojca Jana i matki Zofii z Malskich w Warszawie przy ulicy Aleksandrya, w domu zwanym dawniej pałacem Słuszków a podówczas będącym własnością Zienteckich, w oficynie parterowej od frontu, na miejscu, gdzie stoi dziś szpital dla dzieci.

Początkowo wychowywał się u prababki swej Konstancyi Nowomiejskiej na Podlasiu w Romanowie. Do szkół chodził nasamprzód w Białej na Podlasiu. O tych czasach bialskich tak pisze w „Obrazach z życia i natury“.

„Mieszkałem u rektora Preissa niedaleko zamku, naprzeciw farnego kościoła, w domu pompatycznie zwanym „akademią“ (była to dawniej kolonia naukowa). Naprzeciw okien stał murowany słup, dawniej granica Litwy i Polski. W tymto domu na strychu, pierwszy raz rozmiłowałem się w starych książkach, i jakimże wypadkiem tam leżących!

„Uczeni owego czasu profesorowie (wyjmuję z ich liczby Adama Bartoszewicza, który pewnie o tem nie wiedział), otrzymawszy do biblioteki dar wielu książek starych, wybrali nowsze i lepiej oprawne, a resztę kazali na strych wyrzucić. Chodziłem tam spostrzegłszy to, i jakem się bawił, przeglądając stare holzsztychy, usiłując zrozumieć, co tam było napisane, w niepojętych jeszcze dla mnie językach. Już wówczas jakiś węzeł sympatyi łączył mnie z księgami: czułem na ich widok to, co czuje młodzieniec, gdy ujrzy przeznaczoną mu od wieku, kochankę. Zdało mi się, żem gdzieś widział to wszystko, żem znał, przypominał sobie, zdało mi się, że gdzieś, kiedyś te książki czytałem, że nie były mi obce, nie były dla mnie nowe; czułem, że nie pierwszą już kocham je miłością. Goethe byłby powiedział z Lejbnitzem, że duchowna moja monada, szlachetniejsza część mnie, wyszła świeżo z jakiegoś bibliofila; mnie się to zdaje, i zdało prostem tylko przeczuciem przyszłości, które brało na się postać wspomnienia!“

Jaką wdzięczność Kraszewski zachowywał dla pierwszych swych nauczycieli dowodem niech będzie wyjątek z listu datowanego z Gródka 1841 r. do Adama Bartoszewicza*):

„Listy Wielmożnego Pana Dobr. przypominają mi moje lata młode, swobodne i szczęśliwe. Z serca dziękuję za ten dowód Jego pamięci o uczniu, który dla Niego zachował najczulszą zawsze wdzięczność. Prawdą a Bogiem, ze wszystkich profesorów Bialskich, dwóch tylko głębiej w sercu zachowałem, WW. Pana Dobrodzieja, bom go kochał, ś. p. Sengtellera bom się go lękał, jak wszyscy. O! pomnę ja dobrze i domek Jego i dziatki i książki, których tyle pożyczałeś mi Pan, a z których wyssałem zamiłowanie literatury dzisiejsze; pomnę jego łagodny uśmiech i niewyczerpaną dla nas słodycz i wyrozumiałość. Przyjm Szanowny profesorze, czułe podziękowanie dziś jeszcze w lat kilkanaście za wszystko, coś dla mnie w szczególności czynił“.

Skończywszy wszystkie klasy w szkole Bialskiej, udał się Kraszewski do Lublina dla dokończenia edukacyi gimnazjalnej. Zamieszkał u profesora matematyki Ostrowskiego. Rok ten przepędzony w Lublinie, przyjemnych wrażeń mu nie przyniósł. Nietylko wstręt do matematyki narażał go na nieprzyjemności, lecz były tam i inne kłopoty pieniężnej natury. Przeniesiono go więc na dalsze studya szkolne do Świsłoczy. Tutej zabrał się szczerze do nauki języków tak starożytnych jak i nowożytnych. Oprócz tego czytywał pilnie pisarzy polskich złotego okresu i pisywał pierwsze swe chłopięce próby rymotworcze.

Tutaj przebywał dwa lata. W r. 1829 otrzymawszy świadectwo dojrzałości, udał się na uniwersytet do Wilna. W podróży tej towarzyszył mu sam ojciec, aby ulokować go wedle swej myśli i polecić opiece zamieszkałych tam krewnych. Młodzian był chciwy wiedzy, z sercem gorącem i zapaloną głową.

Rozpoczęła się teraz czas studyów uniwersyteckich Kraszewskiego, czas pełen zachwytów, uniesień, zwątpień i rozczarowań.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Adam Bartoszewicz, profesor, potem inspektor szkół Bialskich, marszałek ptu Bialskiego za Królestwa Kongresowego, następnie inspektor zakładów naukowych warszawskich, ojciec historyka Juliana, zmarł w Warszawie. w r. 1878.

żona inżynier. W Sekretaryacie filii bezpośrednio wpisała się p. Merz Eleonora, żona dyr. Towarzystwa kredytowego.

Na koszta Wystawy krajowej nadesłali:

1) Oddział Brzeżańsko-Podhajecki gal. Tow. gospodarskiego 50 złr. 2) Pan Siedlecki aptekarz w imieniu Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie na poczet zwrotu depozytowego u tegoż Towarzystwa pozostającego kwotę 400 złr.

Magistrat krakowski ogłasza, iż w celu zapobieżenia domokrąžstwu z mięsem, tudzież celem zaprowiantowania miasta w dobre i zdrowe mięso, wolno wprowadzać na handel do miasta mięso wołowe tylko ćwierciami, baraninę lub cielęcinę połówkami lub co najmniej ćwiartkami. Cielęcina winna pochodzić z cieląt, które miały 40 klgr. wagi.

Mięso powinno być zaopatrzone certyfikatem pochodzenia, zaś podejrzane lub nie opatrzone tym certyfikatem, za rogatki zwrócone. Tylko na własny użytek aż do 5 kilogr. wolne jest od oględzin. W końcu uprasza Magistrat publiczność, ażeby nie powodowała się źle pojętą oszczędnością i mięsiwa pokątnie roznoszonego nie kupowała.

Z powodu śmierci J. I. Kraszewskiego ma być dziś zwołane nadzw. posiedzenie Rady Miejskiej.

Uroczyste otwarcie nowego gmachu uniwersyteckiego odbędzie się prawdopodobnie w dniu 28 Maja, jeżeli sufit w auli będzie do tej pory gotowy. W przeciwnym razie uroczystość jeszcze na krótki czas odłożoną zostanie.

Mróz. Dzisiaj rano jako w pierwszy dzień wiosny mieliśmy 11 stopni mrozu.

Raut. W sobotę wieczorem odbył się wielki raut u prezydentostwa Jasińskich, z powodu imienin gospodarza. Liczne grono przyjaciół, kolegów i znajomych napełniło gościnne salony. Między innymi widzieliśmy Dr. Zyblikiewicza, prezydenta Zborowskiego, Dra Szlachtowskiego, Prof. Teichmana i wiele innych wybitniejszych osobistości Raut urozmaiciły piękna gra na fortepianie panny Tet. i deklamacya panny Dwer. Następnie odśpiewano duety, w wykonaniu których wzięły udział córki gospodarstwa i panny Dwer. Nadzwyczaj podobały się udramatyzowane przysłowia, wykonane przez panny Jaś., Dwer., Estr. i Kaw. oraz pana J. M. Przy kolacji pierwszy toast wniósł dr. Zyblikiewicz na cześć solenizanta, jako długoletniego swego kolegi w zawodzie i pracy publicznej.

Z Kasyna powszechnego. W sobotę w tradycyonalny św. Józef w 50 par bawiono się z niezwykłym humorem i werwą w Kasynie powszechnem do białego rana. Po kilkutygodniowym poście wypoczęta młódź po trudach karnawałowych bez odpoczynku hasała, nie szczędząc nóg, które czeka znów parę tygodni postu. Tańcami dzielnie i niezmordowanie dowodzili pp. Skw. i M., tworząc z tańczących malownicze grupy, koła, kółka i kółeczka w mazurze i kadrylu. Swieżożością, wdziękiem i urodą pociągały ku sobie wszystkich pp. Rzędz. Wierzb. i Zap.

Do nich też najwięcej spojrzeń, marzeń, i westchnień biegło. Zabawa skończyła się o godzinie 5 rano, a uczestnicy wrażenia z niej opowiadać będą mogli już dzisiaj wieczorem w Kasynie na przedstawieniu amatorskiem, gdzie wszyscy zapewne rendez-vous sobie naznaczyli.

Żebractwo. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następujące zażalenie: Dnia 19 lutego o 9 wieczorem wyszedłszy z handlu Wentzla spostrzegłem stojącego na trotuarze koło drzwi młodego mężczyznę (prawdopodobnie stanu rzemieślniczego) porządnie ubranego, w paltocie. Spostrzegłszy mnie, przybliżył się i stanął przedemną nie uchylając nawet czapki, jak gdyby chciał o coś zapytać. Na zapytanie czego żąda, zaczął mówić, że potrzebuje wsparcia, że zwykle zajmuje się przenoszeniem towarów na kolei, ale teraz prosi o wsparcie. Gdy nie zwracając nań uwagi poszedłem dalej w kierunku ulicy św. Anny, podążył za mną, trzymając się o parę kroków z tyłu. Chcąc się pozbyć tego towarzystwa, zwolniłem kroku, on także. Na koniec zatrzymuję się przed Bankiem Galicyjskim, on także staje o półtora kroku odemnie. Na słowa „proszę iść precz“ zaczął na głos wołać: „panu nic nie znaczy wydać 500 reńskich, a pan żałujesz 5 krajcarów.“ Obejrzałem się do koła. Policyi ani śladu, z przechodniów w tej chwili także nikogo. Chcąc się pozbyć natręta, ruszyłem przyspieszonym krokiem. On wciąż gonił za mną aż do jednej z kamienic. Widząc, że wchodzę do kamienicy, posunął się za mną do bramy, domagając się na głos datku. Dopiero gdy zawołałem na stróża, cofnął się za bramę, zamykając za sobą furtkę. Zwracam uwagę świetnej Dyrekcyi c. k. policyi na to niesłychane natręctwo.

Posażny jedynak. Któż nie zna „posażnej jedynaczki“ J. A. Fredry? Podobna jej treścią historja niedawno wydarzyła się w niezbyt oddalonej od Krakowa okolicy.

Pan *** poznał w zeszłym karnawale w Lubelskiem panienkę młodą, przystojną i bogatą, bo posiadającą około 150.000 rs. posagu. Czy się w niej zakochał? — dzieje milczą, musiał się jednak zakochać, kiedy poprosił o jej rękę. Troskliwi o los swej córki rodzice, zapytali się pana *** o jego stosunki materjalne. Wyjaśnił im przeto, iż ojciec jego posiada w Galicyi dwie wioski wartości 120.000 złr., które z czasem staną się jego własnością. Ojciec panny dowiedział się listownie o hipotece tych wiosek, i przekonał się, że nie są obciążone żadnym długiem.

Odbyło się więc weselisko, na którem był i ojciec pana młodego, aby pobłogosławić swemu jedynakowi i przyszłej synowej.

Młoda para po tygodniu udała się do majątku pana młodego, w którym miała zamieszkać. Na przybycie jej wyjechał do stacji kolejowej brat „jedynaka“, co niepomału zdziwiło młodą małżonkę, która pierwszy raz o istnieniu brata męża dowiedziała się. Jakież było jej zdziwienie, gdy zastała w domu ojca męża dwie jego córki, panny na wydaniu i otrzymała listowne powitanie od najmłodszej latorośli domu, kształcącej się w gimnazjum tarnowskiem. Lecz na tem nie koniec; papa z pierwszej żony miał jeszcze dwie córki, które już przed kilkunastu laty postarały się dla swego papy najlegalniej w świecie o „tytuł i charakter“ dziadka.

Tak więc 120 tysięczny narzeczony okazał się kilkunastotysięcznym małżonkiem i to po najdłuższem życiu papy.

Rodzice młodej pani nie mogą przyjść do siebie z oburzenia i radzą córce opuścić dom męża, który dopuścił się takiego oszustwa. Nie idzie im już o majątek zięcia, ale nie dowierzają charakterowi człowieka, który oszukiwał ich z całą świadomością. Młoda pani jednak sądzi, że po miesiącu rozejść się to jeszcze zawcześnie, a ponieważ stan małżeński jak dotąd wcale nie złym się jej wydaje, przeto wierzy swemu małżonkowi, zapewniającemu, iż pokochawszy ją, tylko z obawy sprzeciwienia jej rodziców, zataił swoje stosunki rodzinne.

Pieprz czy kaparki, czy....? Pewien obywatel z pod Bochni przybywszy przed kilkoma dniami do Krakowa po sprawunki, kupił także dla swej spiżarni pewną ilość pieprzu u jednego z tutejszych, poważniejszych kupców towarów kolonialnych, a gdy następnie żona jego zgotowała zupę, dodawszy do niej dla smaku kilkanaście ziarnek owego pieprzu, — wtedy pan mąż został bardzo zaintrygowany zupą, gdyż na jej powierzchni spostrzegł pływające kluseczki podobne do pieprzu, do kaparek lub też do...... co pociągło za sobą następnie nader złe skutki po obiedzie. Dopiero mały Stefcio, czytający pilnie kuryjerka — wyjaśnił swemu ojcu, — iż owe kluseczki są ziarnkami sztucznego pieprzu, który już przed kilkoma dniami skonfiskowała policyja w Krakowie.

POGADANKI TEATRALNE.

X.

FRANCILLON

Komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa (syna), przełożył Zygmunt Sarnecki.

Margrabia Lucyan de Riverolles zdradza żonę, kochającą go i zazdrosną, a zarazem bardzo szczerą i otwartą. Raz w uniesieniu i gniewie, gdy mąż taił przed nią cel nocnej wycieczki, przysięgła mu, że z chwilą gdy namacalnie przekona się o jego zdradzie, nie zawacha się odpłacić mu pięknym za nadobne. Mąż jedzie na bal do Opery, a stamtąd z kochanką jeszcze z czasów przedślubnych udaje się do słynnej paryskiej restauracji Maison d'Or, gdzie w gabinecie spożywa kolacyą. Co się tam działo, dowiadujemy się z ust samej żony, która śledząc męża również była na balu Opery a potem z pierwszym lepszym mężczyzną, spotkanym u wyjścia, udała się do Maison D'or i tam jemu zapłaciła kolację. Od męża przedzielała ją cienka drewniana ściana. W scenie V. aktu IIgo Francillon mówi do Lucyana:

......Zajmowałeś wraz z swą damą numer siódmy.

Lucyan. Zkąd wiesz?

Francil. Przepłaciłam tego grubego garsona.

Lucyan. Eugeniusza?

Francil. Wymienił cię bez wahania, jakby to było najprostszą rzeczą pod słońcem, iż człowiek żonaty przychodzi publicznie na kolację ze swoją kochanką. Wzięłam gabinet Nr. 9. Byliśmy oddzieleni cienką ścianą. Słyszałam wasze głosy. Byłeś bardzo wesoły. Mniej jednak bolał mnie wasz śmiech od waszego.... milczenia....

Margrabina bowiem nie zataiła przed mężem całej tej nocnej historyi. Owszem opowiedziała mu jak najdokładniej, ze wszystkiemi szczegółami, wymieniając nawet numer fiakra, w którym jechała i sklep, w którym kupiła domino. Rozumie się, że obecnie mąż pała zemstą, lecz margrabina nie zna nawet nazwiska swego uwodziciela. Kiedy margrabia pyta się:

.....Imię tego człowieka?

Francil. Nie znam go, również jak on nie zna mojego. Chciałam wywrzeć zemstę, popełnić zbrodnię. Potrzeba mi było wspólnika, wzięłam pierwszego lepszego — takiego, któryby mnie nie mógł wydać. Ten pan nie istnieje dla mnie! Służył mi za kroplę laudanum, za garść węgla. Nikt zatem nie zginie! Przybędzie tylko jeden niewierny mąż — ubędzie tylko jedna uczciwa kobieta. Zresztą czego chcesz od tego człowieka? Zabić go! Ach wy panowie posiadacie broń na nienawistnych! Ale tu trzeba zgładzić nie człowieka, ale — fakt, a to jest niepodobieństwem.

Nastąpi zatem separacya. Lucyan wzywa notaryusza, by dopełnił podziału majątku. I gdy się zjawia pierwszy dependent notaryusza, margrabina w przybyłym poznaje towarzysza wczorajszej kolacyi. Mimowolny wykrzyk, a potem dobrowolne przyznanie uwiadamia o tem męża i obecnych przyjaciół. Dependent Pinguet, nie wiedząc o niczem, przyznaje się do nocnej a pochlebnej dla niego awanturki, o dalszych dziejach w gabinecie zachowuje dyskrecję. Po jego oddaleniu się jednak p. Smith, przyjaciółka margrabiny, chcąc podstępem z ust jej wyrwać szczere wyznanie, oświadcza jej, że Pinguet przyznał się do najzupełniejszego zwycięztwa. „Kłamca“ zawołała oburzona margrabina. Ten okrzyk rehabilituje ją w oczach wszystkich. Mąż przeprasza, uzyskuje przebaczenie i następuje powszechna zgoda.

Z opowiadania treści, dokładnej, zbyt może nawet dokładnej, jasno odrazu widzieć można, że cała intryga toczy się koło axiomatu: „Oko za oko, ząb za ząb“. Możnaby się spytać, gdzie tu etyka, gdzie tu poczucie moralności? A zresztą Dumas zawahał się na swej drodze. Nie dowiódł niczego, a zmusił tylko audytoryum do wysłuchania jednej i tej samej, a w każdym razie wielce niesmacznej historyi z ust margrabiny, margrabiego, pokojówki, kamerdynera i dependenta. Pięć razy słuchać jednej rzeczy, to za wiele, A może Dumas chciał powiedzieć, że w drugiej połowie XIX wieku małżeństwo tylko od biedy jest potrzebne i to dla starych i zrujnowanych kawalerów. Rzeczywiście patrząc na tych ludzi, jak oni występek margrabiny — choćby i niewierzyli nawet jej słowom — traktują lekko, zimno, spokojnie, jak w czasie takiej burzy i nieszczęścia rodzinnego stary margrabia opowiada anegdotki, wyjęte prawie żywcem z „Dekamerona“ Bocacia, to przychodzi na myśl, że społeczeństwo francuskie musi być bardzo zgangrenowane, jeżeli Dumas we „Francillon“ żywcem je skopijował. A mówią, że tak ma być w rzeczy samej.

W budowie sztuki, zdaje się, zachodzi ten błąd, że ekspozycya, przeładowana tysiącem szczególików, trwa za długo, że akt drugi jest właściwie opowiadaniem tego, co się stało po za sceną, dopiero w akcie trzecim akcya rusza w przyspieszonem tempie.

Aforyzmy kute są dość niezgrabnie, są to paro-

doxa nie prawdziwe i po większej części przesadzone. Wywołują one w audytoryum śmiech, lecz ów śmiech niezdrowy, pojawiający się wówczas, gdy mężczyźni zostaną sami po obiedzie przy cygarach i przy czarnej kawie. Jednem słowem sztuka Dumasa jest dla Paryża, ale nie jest dla nas. Nasze społeczeństwo nie może zrozumieć, i oby nigdy nie zrozumiało Dumasowskich bohaterów.

Artyści mieli w Sobotę niezmiernie utrudnione zadanie. Każdy z nich zamiast dyalogu, wartkiego i prędkiego niby potok, musiał wypowiadać okresy długie, nużące i jego i słuchaczy. Któryś ze znawców sceny powiedział: „Rzecz dziwna, że ci ludzie na tak niemoralnem tle wypowiadają tak długie, moralizujące „kazania“.

Pani Hoffman była nie tylko, jako beneficyantka, lecz i jako artystka bohaterką wieczoru. Inni dostrajali się do niej wedle sił swoich. Reżyseryi za staranne „mise en scene“ należy się podziękowanie.

Teatr był zapełniony szczelnie. Panią Hoffman przy wejściu na scenę spotkała zasłużona owacya. Wśród przeciągłej burzy oklasków obsypano ją literalnie bukietami i koszami kwiatów.

Adam Nowicki.

Kronika literacka i artystyczna.

Współczesny nasz dramat ludowy. Taki tytuł nosi szkic literacki pióra sympatycznego, a znanego krakowianom Józefa Kotarbińskiego. Szkic ten ukazał się w „Echu muzycznem“ warszawskiem. Sądzimy, że miło a zarazem korzystnie będzie dla naszych czytelników zapoznać się choćby z treścią wspomnianej pracy, będącej nader cennym przyczynkiem do historyi naszego dramatu.

Po omówieniu „Emigracyi chłopskiej“ Anczyca, po wykazaniu jej zalet i błędów, które czytelnicy nasi sami znają najlepiej, przystępuje Kotarbiński do oceny nowej fazy, jaka zaszła w pisaniu dramatów a właściwie sztuk ludowych, od czasu jak na tę arenę wystąpili Staszczyk i Galasiewicz. Obaj pochodzą z ludu, są synami rzeszy roboczej, co bezpośrednio styka się z ziemią — macierzą. W „Nocy Swiętojańskiej“ napisanej przez pierwszego, a obrobionej na scenę przez drugiego, zużytkowano malowniczą stronę obrzędów i obyczajów, która odtąd stała się główną przynętą dla słuchaczy. Tym sposobem zamiast żywiołu tendencyjnego i moralizatorskiego występuje na pierwszy plan czynnik etnograficzny, podniesiony efektem tańca i śpiewu. Oprócz tego, po raz pierwszy w dramacie p. Staszczyka, pojawiło się życie ludowe samo w sobie, bez tendencyjnego oświetlenia.

W następnym dramacie swoim „Wiara, nadzieja i miłość“ pan Staszczyk, pozbawiony artystycznego współpracownictwa, przedstawił, obok pomysłu i scen szczęśliwych, tylko materyał dobry, ale ociosany z gruba, niezręcznie. Muzyka występuje tutaj podobnie jak i w „Nocy Swiętojańskiej“, jako ważny składowy czynnik sztuki, ilustruje niektóre sceny i w piosnkach solowych i chóralnych masach.

Ulubioną więc formą dzisiejszego dramatu ludowego, za sprawą pp. Staszczyka i Galasiewicza, staje się utwór, o lichej, prawie panoramicznej kompozycyi, którego treść odgrywa się na tle malowniczem, polega w znacznej części na pierwiastku melodramatycznym, z mniejszą lub większą domieszką komizmu, z obfitym dodatkiem scen obrzędowych, obyczajowych śpiewów i tańców.

Te wszystkie cechy posiada najbardziej w ostatnich czasach popularny dramat p. J. K. Galasiewicza „Czartowska ława“, w którym autor połączył znajomość życia ludu, z dużym kunsztem scenicznym i wyzyskaniem malowniczych efektów.

„Czartowska ława“ cieszyła się takiem powodzeniem, jak i „Chata za wsią“. Ta ostatnia atoli należy tylko częściowo do rodzaju ludowego, gdyż główne sceny efektowne są oparte na uczuciach ogólnie człowieczych, bo na uczuciu miłosnem. P. Galasiewicz pisał tę sztukę na tle prześlicznej powieści Kraszewskiego do współki z panią Zofią Mellerową. Opracował on rodzajową część dramatu i przedstawił zachowawczość i separatyzm społeczeństwa chłopskiego.

Mniejszą wartość ma dalszy ciąg tej sztuki „Dziewczyna z chaty za wsią“, napisany przez tą samą literacką spółkę. Autorowie zgrzeszyli tu sentymentalizmem, przypominającym dawną wymuskaną, ckliwą sielankę.

Również sentymentalizmem odznaczają się „Baśń jesienna“ i „Wieczornice“ Sławomira Steckiego, przedwcześnie zgasłego pisarza, który okazywał szlachetne lubo niewybitne zdolności na polu poezyi. Brak realizmu i uczuciowości, nie opartych na trafnej obserwacyi, wreszcie brak scenicznego temperamentu pisarza sprawiały, że te utwory pisane zresztą szlachetnie, ciepło, mające trochę poetycznego wdzięku, były na scenie, mdłe i bezkrwiste.

Do nieudanych należą próby pp. Dorowskiego i Gutowskiego. Tego ostatniego „Surdut i siermięga“ należy do sztuk, obywających się prawie bez przyborów taneczno-muzykalnych. Chodzi tu o przedział, panujący dziś jeszcze pomiędzy „Surdutem a siermięgą“, pomiędzy dwoma warstwami niedawno porównanemi w sprawach obywatelskich. Są tu atoli sceny, które świadczą, że gdyby p. Gutowski miał więcej poczucia i wyrobienia artystycznego, to przy pewnej obserwacyjnej zdolności, mógłby niwę ludowego dramatu z większą korzyścią uprawiać.

Najlepszym dorobkiem literackim p. Galasiewicza są „Wspólne Winy“. Przedstawił tutaj rozdział chaty i dworu, zajmując stanowisko prawie bezstronne. Opróz tego pełne typowej charakterystyki są sceny z życia i samorządu gminnego. W artystycznem wykonaniu swych cennych pomysłów p. Galasiewicz nieokazał wszędzie równomiernej siły. Naturalnie, że byt i postacie chłopskie skreślił daleko lepiej, aniżeli życie dworskie lub figury z intelligencyi, które w ogóle są albo blade, albo niewyraźne.

Oprócz tego „Wspólne winy“ pomimo dramatyczności pomysłu i zalet budowy, nie miały dosyć żywiołu, który podnieca uwagę i przykuwa ciekawość widza. Od połowy sztuki można było przewidzieć zakończenie akcyi, która nie miała dosyć gorączkowego tempa i niespodzianek, aby mogła zaimponować gustom zaprawnym na francuskim knnsztownym repertuarze.

W każdym razie ten utwór p. Galasiewicza w społecznym i literackim rozwoju kwestyi ludowej, ma bardzo wybitne znaczenie.

Autor porzucił tu teatralne jasełka, stworzył sztukę w rodzaju artystycznym, jednolitym, rzucił słuchaczom do rozważania kwestye ważne i palące i dla tego jego utwór miał mniej szczęścia od tych, które pragnęły za jakąbądź cenę zabawić.

Z teoretycznego punktu widzenia należy pragnąć, aby dramat ludowy przestał być ostatecznie rodzajem mięszanym, aby odstąpił baletowi i operetce to co jest baletowego i operowego, aby nie był łataniną dwu żywiołów, która może olśnić efektem, ale nigdy nie będzie harmonijnie artystycznem odtworzeniem rzeczywistości. Robota to długa, nie prędko zapewne się ukończy, a o rezultatach jej obecnie przesądzać nie można.

N.

Rozmaitości.

Nieśmiały narzeczony. Powiadam pani, ten narzeczony mojej córki to jest taki nieśmiały, że jak żyję nic podobnego nie widziałam. Jestem przekonaną, że prędzejby pocałował każdą inną kobietę na świecie, niż swoją narzeczoną.

Pilno. — Dokąd się doktor tak spieszy?

— Zawołano mnie spiesznie do jakiegoś pacjenta.

— Chodź doktorze lepiej na śniadanie.

— Dobrys! Żeby mi mój pierwszy pacjent tymczasem może wyzdrowiał!

Figiel. Abituryenci szkoły technicznej w Deutschkrone, nieprzygotowani należycie do egzaminu, postanowili takowy odwlec na dni kika... Pewnej nocy, rozweseleni wspólną biesiadą, udali się przed mieszkanie dyrektora zbrojni w kielnie, cegły i wapno — i — zamurowali mu drzwi tak szczelnie, iż nazajutrz rozwalano mur do południa i.... i... egzaminu nie było!

Oryginalne ogłoszenie. W dziennikach berlińskich i wrocławskich pewien rodzic podaje do wiadomości publicznej, iż gotów jest ponieść koszta uniwersyteckie dla studenta wydziału medycznego, byleby się ożenił z jego Matyldą...

Stanowisko krytyka teatralnego niezawsze bywa przyjemnem, jak tego dowodem skandal, który w tych dniach miał miejsce na promenadzie w Innsbruck'u. Recenzent jednego z pism miejscowych pisząc krytykę z przedstawienia: „Smierci Wallenstein'a“ wyraził się, iż gra aktora Franciszka Czernits'a *jun.* w roli Illo przypominała karnawał. Artysta srodze dotknięty postanowił się zemścić. Jakoż doszedł do krytyka na promenadzie, schwycił go za oba uszy, i potrząsając nim śród gradu najobelżywszych wyrazów napluł mu kilkakrotnie w twarz. Wśród publiczności, nieumiejącej na razie wytłomaczyć sobie powodu gorszącego skandalu, zapanowało wielkie oburzenie, a większe jeszcze pośród studentów, gdyż znieważony recenzent jest słuchaczem uniwersytetu.

Własne telegramy Kurjera.

Paryż 20 marca. Otrzymano tutaj z Genewy wiadomość o śmierci Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Berlin 20 marca. Car otrzymał w d. 13 bm. wyrok śmierci od Narodowoj Woli datowany w d. 27 lutego. Dotąd liczba uwięzionych wynosi 300.

Budapeszt 20 marca. Parę królewską rumuńską przyjmował wczoraj serdecznie na dworcu cesarz Franciszek Józef. Cesarz wyraził żal, że nie może być na uroczystościach berlińskich i prosił o uściskanie arc. Rudolfa.

Tarnów 20 marca. Rozprawa Wojczyńskich odroczona do czerwca.

Genewa 20 marca. Przy śmierci J. I. Kraszewskiego o godz. 3 min. 38 był Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż.) i Dr. Laskowski. Umarł w hotelu, noszącym godło «Pokoju». Pogrzeb w Genewie we Wtorek o godz. 11tej rano. Zwłoki odejdą do Krakowa.

Berlin 20 marca. Bismark złożył wizytę ambasadorowi włoskiemu hr. de Lanay prosząc go, aby wyraził życzenia królowej Małgorzacie z powodu jej urodzin.

Belgrad 20 marca. Wielką sensacyą sprawiło doniesienie dziennika »Odjek« o konwencji między Austrją i Serbją na wypadek wojny z Rosją. Naczelne dowództwo nad armją serbską obejmie król Milan. Główno-dowodzącym nad połączonemi armiami ma być szef sztabu austryjackiego.

Petersburg 20 marca. «Prawit. Wiestnik» donosi, że rektor tutejszego uniwersytetu w dniu wczorajszym na auli uniwersyteckiej przed zgromadzonymi licznie studentami w obecności władzy zwierzchniej doniósł, że aresztowano 3 akademików z z bombami. Studenci ułożyli adres wiernopoddańczy do cara.

Berlin 20 marca Cesarz Wilhelm nabył po zmarłym Senfft von Pilsach majątek Grzmiąca (na Pomorzu, w powiecie bytowskim, rejencji koszalińskiej, przyp. red.), wartości 250,000 marek.

Tarnów 21 marca. Stanisław Sas Doliński, c. k. prokurator państwa, z dniem 1 kwietnia obejmuje urzędowanie w Krakowie.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet wykonawczy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej oraz sztuki polskiej, ogłasza niniejszem publiczną licytacyę na przedsiębiorstwo budowy pawilonów wystawowych za pomocą ofert pisemnych.

Plany, kosztorysy i warunki licytacyjne są do przejrzenia w Magistracie w biurze komitetu wystawy w godzinach urzędowych.

Oferty zapieczętowane winne być złożone do g. 12tej w południe dnia 23 marca 1887, do rąk Radcy Magistratu Zawiłowskiego.

Kraków dnia 15 marca 1887.

Dr. Jakubowski Faustyn,
przewodniczący komitetu wystawowego.

Une française native de Paris ayant exercé une quatorzaine d'années dans les pensionnats à Varsovie, possédant d'exellents certificats; désire donner des leçons de français à un prix très modéré. S'adresser à la Rédaction du "Courrier de Cracovie".

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cztery pokoje z werandą na 1wszem piętrze od frontu są do wynajęcia od 1 kwietnia przy ulicy Garbarskiej Nr. 12. Tamże cztery pokoje w oficynie.

Separat-wagon z fabryki Tarnowskiej do odstąpienia — ul. Grodzka l. 28, II. piętro.

„**Czy pamiętasz?**" — Szkic z życia pióra Adama Nowickiego, do nabycia w Administracyi „Kurjera". — Cena 25 ct.

Do sprzedania 46 drzeworytów, 14 tomów wielkiej Encyklopedyi Orgelbranda i kilka sztuk używanych mebli. — Wiadomość u p. B. Gabryelskiej, plac Szczepański, 9.

Salon na parterze, od frontu, umeblowany wraz z przedpokojem i komórką, w śródmieściu — z osobnym wchodem, jest zaraz do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Kurjera".

Sucharki damskie Warszawskie, Preszburskie, Węgierskie i Karlsbadzkie poleca cukiernia A. Roszkowskiego w Krakowie.

Sklepik naftowy jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u stróża przy ul. Brackiej 10

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 21 Marca.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 —	114 —
Marki niemieckie	62 25	63 —
20-frankówki za sztukę . .	100 06	100 15
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 75	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 25	97 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 25	100 75
4½% „ „ „ „	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 75	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 75	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa . . .	26 50	28 —
Warszawa, d. 21 Marca 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 50
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 21 Marca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 80·60 Akcye kredytowe 286·40, Dukaty 6·—.

Berlin, 21 Marca 1887.

Guldeny austryackie 159·40, ruble 180·75.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny Oświęcima.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.